

## **Polemika ze złem**

Ilekcio w poszukiwaniu bieżących wydarzeń wczytuję się w prawicową prasę czy jej portale, to samo gdy chodzi o telewizyjne polemiki, doznaję uczucia dyskomfortu, tradycyjnie rozumianego jako uczucie psychicznej niewygody, połączone jednak z pewnym upokorzeniem. Czy muszę poznawać wynurzenia tej czy innej feministki, aborcjonistki, tego czy innego zaciekłego wroga Pana Boga, zapiekłego w swej nienawiści do Kościoła katolickiego, zadufanego w sobie pseudointelektualisty, któremu ktoś odbiera tzw. europejskość, albo ekonomiczne pouczenia byłego komunisty, dawnego systemowego złodzieja, który krzyczy "łap złodzieja", czy słuchać mądrości resortowych dzieci o tym, czym jest prawda i sprawiedliwość. Ileż razy można słuchać pozbawionych wiedzy refleksji o Średniowieczu, rozumianym jako okres zastoju cywilizacyjnego, wszelkiego brudu i wsteczności, czy przemądrzałe mowy o Inkwizycji jako o krwiożerczej instytucji Kościoła. Jak długo mogą nam towarzyszyć wynurzenia człowieka nienawidzącego wszystkiego co polskie, tradycyjne i oskarżającego innych o zdradę polskich interesów. Czy nawoływania do tolerancji, ale tylko takiej, która zaakceptuje, a najlepiej polubi, wszelkie ludzkie zboczenia i dewiacje. Jak długo można obcować z bełkotem oskarżeń o rasizm, antysemityzm, ksenofobię, tam, gdzie ich nie ma. Jak bronić się przed zalewem prymitywnego kłamstwa przebranego w pozory prawdy? Odtrutką może być tylko dobra literatura, najlepiej taka, której nie zaatakował wirus komunizmu i jej pochodne genderowe choroby. To jest odpowiedź, dlaczego popularyzuję dzieła prof. Feliksa Konecznego. Ale i on zmagał się z tym, co nazywał „kołobłądem”, agresywnością wymieszanych w Europie wrogich chrześcijaństwu cywilizacji z premedytacją siejących myślowy zamęt i niszczenie. Jak pisał: „Nasza

misja polega na tym, żeby wprowadzić moralność do polityki (...) Państwo nieuznające etyki będzie państwem turańskim, bizantyńskim, żydowskim, lecz nie łacińskim". Zadanie tym trudniejsze, im bardziej uświadomimy sobie, jak wielu wciąż ludzi w Polsce odrzuca uniwersalną etykę, jaką przyniosło chrześcijaństwo.

Leopold Tyrmand, rozprawiający się chorobą komunizmu, pisał, że życie w tym systemie jest piekłem, ale nie dla wszystkich. „Jest piekłem dla ludzi dobrej woli. Dla uczciwych. Dla rozsądnych. (...) Dla wrażliwych. Dla prostolinijnych i skromnych.

Natomiast dobrze prosperują w komunizmie głupcy, niedostrzegający własnej marności i śmieszności". Uwagi Tyrmanda zawarte w jego „Cywilizacji komunizmu” zachowują aktualność, choć dziś polski postkomunizm wymieszał się z zachodnim liberalnym myśleniem o gospodarce i społeczeństwie, utrzymując jednak dawne oportunistyczne kadry nie potrafiące samodzielnie myśleć i nie poczuwające się do żadnej odpowiedzialności.

Świadectwem obecnych czasów będą z pewnością protokoły posiedzeń komisji sejmowych badających afery Amber Gold i kradzieży podatku VAT. Prawie każdy przesłuchiwany przełożony zapewniał, że pracę wykonywali i ponosili za nią odpowiedzialność jego podwładni, gdyż on tylko ją koordynował. Podwładni zaś byli przekonani, że skoro nie ma polecenia z góry, to nic nie należy robić. I tak komunizm nauczył kilka pokoleń, że konsekwencje ponosi się tylko za działanie, a nie, za zaniechanie. Wyjątkiem jest tylko przysłowiowy kolejowy dróżnik, który w porę nie opuścił szlabanu. Czyli jak dawniej, za komuny, jedyną bezpieczną, wręcz premowaną formą państwowej aktywności urzędniczej czy prokuratorskiej jest ślepe wykonywanie nieistniejących poleceń, czyli nic nierobienie w celu uniknięcia

narażenia się przełożonym i tym wszechmocnym, wpływowym, tym z warszawskiej centrali, którzy stali za ich awansami.

W „Dzienniku 1954” Leopold Tyrmand nazywa komunizm „największą pomyłką ludzkości”. Prof. Andrzej Nowak w eseju „Problemy komunizmu” określa komunizm jako chorobę, wręcz zarazę. Ta „pomyłka” i „choroba”, jest o tyle niebezpieczna, że ciągnie się przez wieki i przybiera różne formy, wymieńmy choćby Lutra, Rousseau, Woltera, Nietzschego, Freuda, Marksa, Lenina, Hitlera, Spinellego, Gramsciego, Marcuse, kończąc na S. de Beauvoir i J. Butler, "ideolożkach" gender. Wykoślawia, czyni niebezpiecznymi dla innych umysły swoich wyznawców, ale równocześnie poniża swoich wrogów, tych, którzy chcą z tą chorobą walczyć. To dlatego Tyrmand skarżył się na „obsesję polemiki” z komunizmem, który jak każde zainfekowane zło, przenosi się za pomocą wirusów także na niego. „Mnie tu prawie nie ma, jest tylko moje ujadanie przeciw” – pisał.

Warto o tym pamiętać wchodząc w polemikę z ewidentnym złem, które jest ponadczasowe. Polemika ze złem nie może zatruwać nam życia. Zło jest á priori do odrzucenia. A o tym decyduje nasze sumienie i zdrowy rozsądek.

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)  
148 wSieci 14.01.2019